

# Józef Czechowicz

wiersze  
wybrane

**Józef Czechowicz**

# **Wiersze wybrane**



**Fundacja FESTINA LENTE**

## O matce

rano tęcza na ścianie odbita z lusterka  
falisty brzęk zegara wydobywa na jaw  
maj się sadem puszystym jak chmura rozćwierkał  
w oknie które granicą jest izby i maja

powiewają tu matki ciemne ciche ręce  
przebywają tęczowy refleks czy wodospad  
nad obrusem ciemniejszą ciszej i goręcej  
mimo zmarszczek szept smutny niemyślaną groźbą

matko zbudzony patrzę spod rzęs trawy leżąc  
matko twe siwe oczy płaczą nade mną może wiatr  
jestem tu choć daleko na innym wybrzeżu  
twój ostatni kwiat

tak mało wiesz o synu chodząca wśród gromnic  
tyle że spajam głązy rymów  
tyle że nie mogę zapomnieć  
płomienia dymu

jak nikt inny jesteś pośród ludzi  
mówić cóż mówić drzeć z niemocy słów  
żebyś młoda i piękna w uśmiech mogła wrócić  
znów

## Pamięci znikniętego

gdzie czerwona kalina  
styka się z niebem słodko  
szumiąca wiotka  
jest jasno

u kaliny zamysłona dziewczyna  
jak piękna  
niewiele takich w życiu spotkań  
spojrzeć w zachwycie zasnąć

morze morze morze  
okręt orzeł

ciemność białą mętną stojącą  
łańcuch mocnym sprężeniem trąca  
w tej kopule zwróconej w dół  
wielkiej jak nicość  
łańcuch drży ogniwa idą wzwyż  
ostre szpony drą piach i muł dna  
wyrywa się z mroku żelazny masyw krzyż  
i prac przez głębię gra  
kotwica

morze morze morze  
miedzy liny jak deszcz ukośne  
wplątał się wiatru proporzec

trzepoce ostro i głośno  
ku zorzy

morze morze morze

wysp bukiety różowe granatowe  
w słonej burzy jak pięści się trzęsły  
głos daleki szybkim biegał krokiem  
przez obszary jasne i szerokie  
sztywnym jakby przerzucając się przęsłem  
głos daleki tulił się nam do głowy  
nie wiedział drżał powtarzał

morze morze morze

w wicherze wyspach kotwicy burzy  
szukał głos duży  
orła conrada żeglarza

## **Wieczorem**

mała moja maleńka  
chwieją się żółte mlecze  
w dolinę napływa gór cień  
cichy odwieczerz  
brodzi w zmierzchowym nurcie

już późno

mały mój ukochany  
trudno z miłości się podnieść  
a jeszcze ciężiej od złych nowin  
gdy patrzysz na mnie ciemnym nowiem  
smutniej mi chłodniej  
boję się

rozstać się musimy  
ty z innym do ślubu jedziesz  
na srebrne noce złote dni  
moja droga gdzie indziej wiedzie  
we mgle  
tam gdzie najsamotniejsi

słyszę turkot karocy  
niebo nazbyt się chmurzy  
daj rękę ukochany raz jeszcze  
o ciemne godziny pieśczęt  
co było nie może trwać dłużej  
czas mi już czas  
całuj ostatni raz  
żegnaj

dobrzy ludzie  
błogosławcie zdarzenia które przeszły  
błogosławcie i te co przyjdą

## Wigilia

kolędo czarujesz a łowisz jak niewód  
a rośniesz jedlicznyś żywiczny bór  
jak nadziśmy cackom i świeczkom i drzewu  
co z gęstwin przybyło w zieleni piór  
lulajże Jezuniu lulajże lulaj  
a ty go Matuniu w płaczu utulaj  
królowie i święci w kamiennych portalach  
czuwają noc każe nateżyć słuch  
muzyką syknęło z wysoka i z dala  
zachrzącił jak perły pierwszy ruch  
lulajże Jezuniu  
widziadło śnieżycy wyszydza to świszczce  
dłoń trędowną raniące o głóg  
wiesz w łunie wigilii śpiewają chórmistrze  
krzewino zaiste zrodził się bóg  
lulajże Jezuniu lulajże lulaj  
ty nigdy nie będziesz chodził o kulach

ach ślepi ach głodni nakryci gazetą  
po bramach śpią ludzie centurie chór  
im sianem stajenki jest asfalt i beton  
z ciał można ułożyć piękny wzór  
lulajże człowieku lulajże lulaj  
ulubione pieścidełko samotności

## Modlitwa żałobna

że pod kwiatami nie ma dna  
to wiemy wiemy  
gdy spłynie zórz ogniowa kra  
wszyscy uśniemy  
będzie się toczył wielki grom  
z niebiańskich lewad  
na młodość pól na cichy dom  
w mosiężnych gniewach  
świat nieistnienia skryje nas  
wodnistą chustą  
zamilknie czas potłucze czas  
owale luster

póki się sący trwania mus  
przez godzin upływ  
niech się nie stanie by ból rósł  
wiążąc nas w supły  
chcemy śpiewania gwiazd i raf  
lasów pachnących bukiem  
świergotu rybitw tnących staw  
i dzwonów co jak bukiet

chcemy światłości muzyk twych  
dźwięków topieli  
jeść da nam takt pić da nam rytm



i da się uweselić

którego wzywam tak rzadko Panie bolesny  
skryty w firmamentu konchach  
nim przyjdzie noc ostatnia  
od żywota pustego bez muzyki bez pieśni  
chron nas

Józef Czechowicz  
*Wiersze wybrane*

Redakcja: *Hanna Milewska*

Projekt okładki:  
*STUDIO OŻYWIANIA KSIĄŻKI KARTALIA*

Copyright © for the e-book edition  
by FUNDACJA FESTINA LENTE 2013

Warszawa 2013

ISBN 978-83-63867-6

Fundacja Festina Lente  
ul. Nowoursynowska 160B/7  
02-776 Warszawa



FUNDACJA  
FESTINA LENTE

[www.festina-lente.org.pl](http://www.festina-lente.org.pl)



[www.chmuraczytania.pl](http://www.chmuraczytania.pl)



[www.eLib.pl](http://www.eLib.pl)